

Żonglowanie zaświadczeniami

Dzisiaj na wokandzie najbardziej kuriozalny dokument lekarski, jaki spotkałem. Zawierał: datę (dzień tygodnia – niedziela) – wyodrębniony, wypośrodkowany tytuł, pisany dużymi, rozstrzelonymi literami „zaświadczenie”, imię, nazwisko i numer PESEL kobiety, pieczętki lekarza z numerem wykonywania zawodu oraz przychodni i treść: „Rozpoznanie – toksyczny romans w okresie około menopauzalnym / groźnym dla jedności rodziny. W obecnym czasie niezdolna do samodzielnego sprawowania opieki nad dziećmi, 24-godzinny czat, używanie przemocy nad dziećmi, porywanie, uciekanie z domu. Zaświadczenie wydaje się celem przedłożenia do Sądu”. Podane rozpoznanie nie mieści się oczywiście w Międzynarodowej Statystycznej Klasyfikacji Chorób i Problemów Zdrowotnych.

Kobieta wymieniona w zaświadczeniu poznała jego treść, sięgając do akt sprawy swojej rozwodowej. Złożył je jej mąż, wystawcą dokumentu był zaś jej ojciec. Składając wyjaśnienia przed rzecznikiem podał, że zaświadczenie wydał jako ojciec na podstawie zachowania jego córki, bez jakiegokolwiek dokumentacji psychiatrycznej i neurologicznej, ale dla dobra jego wnuków, a pieczętki przystawił „machinalnie”.

Druga sprawa bieżącej wokandy wypłynęła w programie „Uwaga” telewizji TVN. Dziennikarz idąc śladem uzyskanych wiadomości, zgłosił się na wizytę w przychodni lekarskiej i tam nagrał taki oto dialog z lekarzem.

– Urlopu nie dostanę, a pękła mi rura i muszę całe mieszkanie remontować.

– A coś dolega?

– Tak właściwie, to nie...

– Dobrze, zrobimy sobie na dwa tygodnie jakieś zaburzenia żołądkowe.

– W razie czego można jeszcze przedłużyć trochę?

– Lepiej nie.

Po 80 sekundach dziennikarz wrócił do rejestracji i odebrał zwolnienie. Wizyta wiązała się z opłatą w wysokości 120 złotych.

Wystawcą lipnego zwolnienia wydanego w czasie prowokacji (i innego w zbliżonym czasie) był lekarz wcześniej skazany prawomocnie za poświadczenie nieprawdy w dokumentach

lekarskich i pozbawiony na jeden rok (maksymalny okres przewidziany w ustawie) prawa do wystawiania zaświadczeń lekarskich. Postępowanie w sprawie odpowiedzialności zawodowej lekarza zostało umorzone wobec skazania go przez sąd powszechny.

Wystawienie zwolnienia w ramach prowokacji dziennikarskiej lekarz tłumaczył w następujący sposób: „Pamiętam, że dostał on [dziennikarz] zwolnienie, mimo że nie był badany. To była dziwna sytuacja, bo już wychodziłem, a on koniecznie chciał się dostać. Wystawiłem mu zwolnienie w dniu zgłoszenia i kazałem się zgłosić następnego dnia na badanie, co nie nastąpiło”.

ZUS ponownie wydał decyzję o cofnięciu upoważnienia do wystawiania zaświadczeń lekarskich. Okręgowy Sąd Lekarski skazał obwinionego lekarza na karę jednego roku zawieszenia prawa wykonywania zawodu. Brak w aktach Okręgowego Sądu Lekarskiego informacji, czy było prowadzone w tej sprawie postępowanie karne.

Opisane kazusy są aż nadto oczywiste. Stanowią ewidentne przypadki naruszenia godności zawodu lekarza. Ich szkodliwość przejawia się na wielu płaszczyznach. Najgroźniejsze dla zawodu lekarza jest uderzenie rykoszetem w istotę samorządności zawodu lekarskiego. Jak wskazuje art. 17 ustęp 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, rolą samorządu zawodowego jest sprawowanie pieczy nad należytym wykonywaniem zawodu. Lekarze i lekarze dentyści powinni in corpore dbać o zgodność z prawem swoich zachowań. W przeciwnym razie dostarczają „paliwa” dla takich inicjatyw, jak Parlamentarny Zespół ds. spraw funkcjonowania izb lekarskich w Polsce czy wniosek grupy posłów do Prokuratora Generalnego Zbigniewa Ziobry o skierowanie skargi konstytucyjnej do Trybunału Konstytucyjnego w sprawie zbadania przepisów dotyczących izb lekarskich w zakresie obligatoryjnej do nich przynależności.

Przypomnę, że w roku 2009 Trybunał Konstytucyjny w pełnym składzie umorzył postępowanie w sprawie badania zgodności z Konstytucją obowiązku przynależności do samorządów zawodowych wszczęte na wniosek ówczesnego Rzecznika Praw Obywatelskich, wobec cofnięcia przez niego wniosku. Przy tej okazji jednak Naczelna Izba Lekarska i organy innych samorządów zawodowych przedstawiły swoje stanowiska, argumentując między innymi, że członkostwo w samorządzie jest dobrowolne w tym sensie, że każda „osoba decydująca się na wykonywanie określonego zawodu samodzielnie podejmuje decyzję o przynależności do samorządu zawodowego, godząc się tym samym na poddanie się określonym wymaganiom” oraz że zrównanie samorządów zawodowych z innymi formami zrzeszeń osób wykonujących dany zawód prowadziłoby do braku możliwości realizacji obu konstytucyjnych celów samorządu: sprawowania pieczy i reprezentacji osób wykonujących zawód zaufania publicznego. Podważyłoby także sens sądownictwa dyscyplinarnego, gdyż podlegałaby mu tylko część osób wykonujących dany

zawód, co spowodowałoby obniżenie świadomości potrzeby dbania o należyte i etyczne wykonywanie zadań.

Jerzy Ciesielski, adwokat

Panaceum 9/2023